



Jednak Teresa wciąż była jeszcze dzieckiem, czasami dość trudnym. Śmierć matki, z którą wiązała ją głęboka więź uczuciowa, spowodowała, że stała się nieśmiała i nadzwyczaj wrażliwa. Po odejściu do klasztoru kolejnych jej „mam”⁶⁶ sytuacja jeszcze się pogorszyła. *Prze-wrażliwienie czyniło mnie doprawdy nieznośną. Jeśli zdarzyło mi się sprawić najmniejszą przykrość temu, kogo lubiłam, to zamiast wziąć się w garść i nie płakać, zalewałam się łzami jak Magdalena, co powiększało moją winę miast ją pomniejszać. A kiedy przestawałam płakać z powodu samej winy, zaczynałam płakać dlatego, że*

⁶⁴ Rk A, 35r^o.

⁶⁵ O. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus OCD, *Twoja miłość wzrastała wraz ze mną*, W drodze, Poznań 1996, s. 107.

⁶⁶ Paulina – 2 października 1882 roku, Maria – 15 października 1886 roku.

*plakałam...*⁶⁷. Stała się chorobliwie skoncentrowana na sobie. Czuła niezmierzone możliwości, ale nie potrafiła znaleźć skutecznego sposobu, by je zrealizować. Dzięki nieustannym, choć w większości próżnym wysiłkom, powoli udało jej się zahartować swoją wolę. Ciągłe jednak tkwiła w *powijakach dzieciństwa*⁶⁸.

W końcu nadeszła szczęśliwa noc Bożego Narodzenia 1886 roku. Teresa dokonała wówczas aktu odwagi, a Jezus zadowolił się jej dobrą wolą i przywrócił jej dawną siłę ducha. *W tę noc pełną światła rozpoczął się trzeci okres w moim życiu, najpiękniejszy ze wszystkich, najobfitszy w łaski Nieba... Dzieło, z którym zmagalam się nadaremnie przez 10 lat, Jezus wykonał w jednej chwili, zadowolając się moją dobrą wolą, której nigdy mi nie brakło*⁶⁹.

Łaska Bożego Narodzenia 1886 roku – łaska całkowitego nawrócenia⁷⁰, była wydarzeniem duchowym, które odcisnęło swoje piętno nie tylko na pierwszym okresie życia Teresy. Odczuwała jego skutki na poziomie przyrodzonym i nadprzyrodzonym do końca swojej krótkiej egzystencji. *Tak wielkie łaski nie mogły pozostać bezowocne, a owoce ich były obfite*⁷¹. Oto kilka z nich. Teresa pragnęła zbawienia dusz (lipiec 1887): *Od czasu tej niezwykłej łaski, moje pragnienie ratowania dusz wzrastało z każdym dniem, wydawało mi się, że słyszę, jak Jezus mówi do mnie to samo, co powiedział do Samarytan-*

⁶⁷ Rk A, 44v^o.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Rk A, 45v^o.

⁷⁰ Rk A, 45r^o.

⁷¹ Rk A, 48r^o.

ki: „– Daj mi pić!”⁷²; zdecydowała o szybkim wstąpieniu do karmelu: *postanowiłam wstąpić w piękną noc Bożego Narodzenia, o tej samej dokładnie godzinie, o której rok wcześniej otrzymałam „swoją łaskę”*⁷³; zaczęła odczuwać głód nauki: *w tym jednak okresie szczególnie zapragnęłam wiedzieć. Nie zadowalając się lekcjami ani wypracowaniami, które zadawała mi nauczycielka, sama przykładałam się do dodatkowej nauki historii i przyrody. (...) w kilka miesięcy nauczyłam się więcej niż w czasie wszystkich moich lat nauki*⁷⁴; pogłębiła więź łącząca ją z Celiną: *Celina stała się moją bliską zaufaną; od Bożego Narodzenia zaczęliśmy się dobrze rozumieć, (...) Jezus chcąc, byśmy wzrastały wspólnie, ukształtował między nami więzy silniejsze od więzów krwi: uczynił nas duchowymi siostrami*⁷⁵; nabrała łatwości w praktykowaniu wyrzeczeń: *na wyrzeczenie zgadzałam się bez trudu, często nawet natychmiast...*⁷⁶.

Daniel Ange⁷⁷ pisał, że dzięki Duchowi Świętemu w tę bożonarodzeniową noc odbudowała się pokiereszowana osobowość Teresy. Jan od Krzyża mówił w takich przypadkach o przebudzeniu Boga. Ukochany, który cały czas był obecny w duszy, ale którego obecności nie czuła, zaczyna się budzić, otwiera oczy i wciąga swojego Ducha w głąb duszy jak ktoś, kto po przebudzeniu się

⁷² Rk A, 46v^o.

⁷³ Rk A, 50r^o.

⁷⁴ Rk A, 46v^o.

⁷⁵ Rk A, 47v^o.

⁷⁶ Rk A, 48r^o.

⁷⁷ Daniel Ange (ur. 1932) – francuski duchowny katolicki i pisarz, założyciel międzynarodowej szkoły modlitwy Jeunesse-Lumière (Młodzi-Światło).

głęboko oddycha. Można też powiedzieć, że to On sam budzi duszę z letargu. Wtedy nastaje wiosna. Wszystkie nasiona zakopane w glebie zmrożonej zbyt długą zimą zaczynają się przebijać, otwierać i kwitnąć. Dlaczego? Otóż ciepły i delikatny powiew Ducha rozmroził ziemię. W końcu ogród zaczął rozsiewać wokół swój aromat⁷⁸.

Łaska Bożego Narodzenia uzdrowiła Teresę, ale nie dała jej całkowitego panowania nad swoją naturą. Bóg przejął inicjatywę, a Teresa stopniowo poddawała się Jego działaniu. Wydawało się, że niebo miała na wyciągnięcie ręki. Uzdrowiona i wyzwolona Teresa przykładała się, aby kochać Boga coraz intensywniej. Odziedziczony po matce rozsądek powstrzymywał ją od ekscesów. Miłość wypełniała jej codzienne działania, w każdej czynności starała się sprawić Bogu przyjemność. Miłość ogarniała z równą siłą również modlitwę Teresy, stała się jej pokarmem i jedynym światłem.

Wydarzenia nabrały wtedy niezwyklego przyspieszenia, rozpoczął się *bieg olbrzyma*. Teresa podjęła cały szereg działań, które dla czternastoletniego dziecka musiały być nie lada obciążeniem. Wystarczy wspomnieć wizytę u biskupa i spotkanie z papieżem, aby zdać sobie sprawę z ich wagi. W ciągu kolejnych piętnastu miesięcy pokonała wszystkie piętrzące się przed nią trudności, ominęła wszelkie przeszkody i w końcu 9 kwietnia 1888 roku przekroczyła bramy karmelu.

W tym momencie rozpoczął się kolejny okres jej życia duchowego. Modlitwa weszła na wyższy poziom, co nie znaczy wcale, że stała się łatwiejsza i przyjemniejsza, ale to już jest opowieść na następny rozdział.

⁷⁸ Daniel Ange, *Les blessures que guérit l'amour*, Éditions des Béatitudes, 2007, s. 37.